

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła

Adres dla listów zwyczajnych:
„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.
Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.
Redaktor: *Józef Pekała*.
Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.
Agent na Kurytybę i okolice: *Jan Faucz* rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
rua Aquidaban 87
Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Jęgm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasieński	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakob Wróbel	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Blazej Preisner	Ivahy.
Karol Gruner	Indyayl (S. Catharina)
W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski	
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.	
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel	
Techny (Mis. Maryja). — Illinois.	

Duch św. a Kościół.

Zielone Świątki to uroczystość narodzin Kościoła, bo w dniu tym ochrzonych zostało 3 tysiące mężów, dziś założono fundamenta pod wielką bożą świątynię; dziś 12 prostych mężów, którzy się dotychczas kryli przed oczyma świata, wstępują jawnie przed zdziwioną rzeszą, opowiadają o Jezusie ukrzyżowanym, mówią wszystkimi językami, choć żadnej obcej mowy nie uczyli się. Imię Jezusa zaczyna tryumfować, krzyż jako chorągiew zwycięstwa poczyna swój pochód zwycięski na ziemi.

Ale zaraz też poczyna się walka między światłością a ciemnością, walka, jakiej świat podobnej nie widział. Najsamprzód powstaje synagoga, religia żydowska z wszystką swą potęgą, z wszystkim swem znaczeniem przeciw nowej religii — idzie przeciw światłości. — Pierwszą ofiarą prześladowania pada św. Szczepan. Król Herod Aprypa każe pojąć Piotra. Ścina mi czem Apostoła Jakóba, wydaje rozkaz wiązania wiernych i tak rozprasza Apostołów, że po wszystkich ziemiach szukają przytułku. Zabija drugiego Apostoła Jakóba młodszego. Przez 30 lat walczy Mozaizm a raczej żydowstwo, wszelaką bronią przeciw młodemu chrześcijaństwu. Ale na zegarze świata już wybiła godzina dla żydowstwa. W 37 lat po ukrzyżowaniu Jezusa upada Jerozolima. Starodawna stolica królestwa zamienia się w gruzy i popiół pod karzącą prawicą Bożą — kościół spalony, zburzony do szczętu, naród żydowski od 2 tysięcy lat osiadły w Ziemi św. — rozegnan, rozpę-

dzon po całym świecie. Tymczasem Kościół chrześcijański zapuszcza zwolna w Ziemi św. korzenie, po wszystkich krainach, w Azji, w Egipcie, w prowincjach olbrzymiego cesarstwa rzymskiego. Wszędzie Apostołowie opowiadają ewangelię — na wszystkie światło głośnie się ich rozchodzi.

I tak chrześcijaństwo musi się spotkać oko w oko z pogaństwem, z cesarstwem rzymskim. W 70 lat wszyscy Apostołowie ponieśli już śmierć męczeńską z wyjątkiem św. Jana, który żył jeszcze jako ostatni świadek w mieście Efezie. Pierwsze pokolenie wyginęło w krwawym chrzcie męczeństwa. Nasiona chrześcijaństwa rozrzucone już były po całym świecie, ale świat pogański mocny, zdał się niezwykłym. W Rzymie na pagórku kapitołńskim siedział na tronie dumny bałwan, zwany Jowiszem; w samym Rzymie bałwochwalstwo miało więcej niż 300 świątyń, podczas gdy następcy Piotrowi musieli w ciemnych kryjówkach, w lochach podziemnych odprawiać służbę Bożą. Pod karą śmierci nie wolno było nikomu przyznawać się, że jest chrześcijaninem! W Atenach, w Aleksandrii kwitły szkoły mądrości światowej. Tysiące tysięcy pielgrzymów przybywały wciąż do Efezu, gdzie była świątynia Diany Potężni cesarze rozumiejąc, że pogaństwo jest fundamentem państwa, nad tem pogaństwem czuwali i rozciągali swą opiekę. Dla tego to owe krwawe edykta cesarskie i nakazy tępienia chrześcijan! Dziesięciu z najpotężniejszych cesarzy wszystką swą

moc i znaczenie wyleżyło. by wytepić do szczętu religię Chrystusową. Setki, tysiące sędziów i katów stały na ich skinienie do wykonania ich rozkazów. Nie ma takich tortur, żeby ich nie użyto przeciw chrześcijanom Tam oto stoi narzędzie do rozdzierania ciała, tu błyszczą miecze, tam płoną stosy ognia, tu w amfiteatrach rzucają chrześcijan na pożarcie dzikim bestyom. Przez 300 lat z małą przerwą srożyło się prześladowanie chrześcijan.

A jaki koniec? Mimo te wszystkie utrapienia liczba wyznawców Chrystusowych wciąż rosła a ewangelia przyjmowała się w sercach coraz głębiej. Jeden z ówczesnych słynnych pisarzy, Tertulian, tak się odzywał do pogan: „Jesteśmy od niedawna, a już nas pełno po miastach i wspanach, po zamkach waszych, w obozach waszych, w pałacu cesarskim, w senacie. Im bardziej nas dręczycie, tem bujniej wyrostamy, bo męczeństwo jest nasieniem chrześcijaństwa“. I prawda. Po 300-letnim prześladowaniu, gdy miliony chrześcijan krew swą dla wiary wylały, krzyż Chrystusowy wzgardzony i zdeptyany, zajaśniał zwycięsko na niebie i ziemi — i odtąd trwają dzieje chrześcijan.

Ale niebawem nadciągnęły inne burze, ciężkie, nawalne. Powstały herezyje w najrozmaitszych postaciach. Przyszła tak zwana Reformacja, która załamała cały Zachód, całe kraje oderwała od jedności Kościoła. przyszła wielka rewolucja francuska, i ta chciała obalić Kościół, jak owa ostatnia w Portugalii. — Przyszli

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez
J. I. KRASZEWSKIEGO.

ciąg dalszy.

Zaledwie chwila upłynęła, gdy najokropniejsza wrzawa rozległa się w izbie tak że w ulicy ją aż słyszeć było i wiertelnicy nadbiegli, ale drzwi znaleźli zawalone drągiem, dobiec się do nich nie było podobna.

Krzyk ustał, wewnątrz zrobiło się cicho; gospodarz pacholców poprowadził do okna od podwórza, aby tamtędy łatwiej się dostali do izby. Tu znaleźli otwartą okiennicę, wiszącą na jednym haku, a zairzawszy do wnętrza, nikogo więcej tylko Straszę leżącego na podłodze posiekanego i we krwi pływającego.

Przybiegł go tam zaraz balwierz opatrzyć, krew zająmować i obwiązać; rany nie okazały się śmiertelne, lecz lizać się z nich długo było potrzeba.

Wypadek ten następstw nie miał zresztą żadnych bo gospodarz Stano, choć wiedział kto sprawcą był, wydać nie śmiał, aby się na zemstę dworaków nie narazić, a Strasz nie skarżył się też, obiecując sobie sam domierzyć sprawiedliwość.

Leżał chory długo, lecz ówczesni ludzie mieli taką naturę, że albo na placu legli, lub opłaki ducha w nich stało, dźwigali się nie pieczęjąc, jak najrychle mogli, bo łóżka jak trumny się lekali.

Strasz jeszcze plastrami oblepiony był, gdy już na zamek wrócił.

Rozplakały się niewiasty nad nim, a Salka Załucza przysięgła, iż nieszczęście to spotkało jej powinowatego za to tylko, iż królowie nie Jadwidze sprzyjał.

Ci, co go porąbali zobaczywszy zmarłego wychpwałego, nie pokazali po sobie zdi-

wienia, ani strachu. Znowu po dawnemu mijano się w krągankach nie widząc, ocierano o siebie, nie mówiąc. Obie strony wiedziały, że sprawa nie była skończoną, że gdzieś kiedyś znowu ją żelazo będzie rozstrzygać.

Strasz nieuleknie przybywał jak dawniej, nje skarżył się nikomu — milczał.

Przygotowania do koronacji trochę pamięć tych starć zatarty.

Było wistocie wiele do czynienia. Ze skarbca dobywano sukna, opony, srebra, rzędy na konie, wszystko to czeladź musiała trzepać, czyścić, pod dozorem starszych. Komnaty główne, jak Malowana, Laskowiec i nad niemi górne, które miał bryk zajmować, objano i opatrywano we sprząty.

Królowa Sonka sama ze swemi kobietami i komornikami doglądała wszystkiego. Nie było czasu klócić się i spierać, bo każdy o sobie myśleć musiał jak wystąpi, aby wstępu klejnotowi nie uczynił.

VI.

Na tydzień przed niedzielą, na którą koronacja oznaczona była, komornik królewski, Sassin, przybiegł z listami do królowej, oznajmując o tem, iż Jagiełło wyruszył z Grodna i pośpiesznie na Jednę, Rzę, Łysą Górę i Wiślicę do Krakowa pojechał.

Sam on osobiście pisanie wręczywszy i czołem uderzywszy, opowiadał, jako król w dobrem zdrowiu i dobrej myśli lada godzina mógł podążyć za nim, bo mu bardzo pilno było dla dostojnych gości zgotować przyjęcie ich godne.

— Książę Witold mu towarzyszy? — zapytała Sonka.

Sassin, człek już stary, na usługach królewskich od czasów Jadwigi, zawiedziony, niskiego czoła, oczu głęboko pod czaszką siedzących, małomówny, — na to pytanie, głowę spuścił-

szy, długo nie chciał odpowiadać. Stąpił z nogi na nogę.

— Nie wiem — rzekł po namyśle.

— A skądże cię król wyprawił? — zapytała Sonka.

— Z Iłży — zamruczał Sassin.

— Witolda nie było przy królu?

— W Grodnie pozostał.

— Naciągnie więc rychło?

Sassin powtórzył swe zakłopotanie.

— Nie wiem.

Do czytania listu od króla powołać musiano pisarza, a tymczasem biskup krakowski, który też listy od Jagiełły miał na zamek też przybył.

Posłała Sonka naprzeciw niego z poszanowaniem, bo go teraz wielce sobie pozyskać była rada, on też dosyć jej okazywał przyjaznym.

— Król — rzekła — daje znać o sobie, ale spodziewałam się z nim razem przybycia wuja, a o tym mi Sassin nic powiedzieć nie umie. Zbyszek rzucił okiem do koła i rzekł poważnie.

— Ja więcej może potrafię: książę Witold przybycia swego odmówił.

Usłyszawszy to, królowa zarumieniła się, cofając kroków parę. Niebytność najbliższego z rodziny opiekuna, była niemal upokarzającą dla niej. Zdradzała przed obcymi to, co się działo na dworze i w rodzinie.

O podrażnieniu i niechęci wuja wiedziała Sonka dobrze, spodziewać się ich mogła i przyczyna nie była jej tajną, nie sądziła wszakże, aby gniew Witolda tak już zaszedł daleko, aby się miał objawiać przed światem.

Było to wypowiedzenie wojny.

Spojrzała na biskupa.

— Król daje mi wiedzieć, — ciągnął dalej Oleśnicki — że napróżno księcia prosił, błagał, zaklinał, — nie mógł go przewyciężyć. Nie tał się z tem, że do miłości waszej żal ma największy, że przebaczyć jej nie może.

Królowej żyły zakręciły się w oczach.

— Któż do mnie żalu, gniewu i niechęci nie ma? — odparła gorąco. — Oprócz króla a męża mego, nie mam przyjaciół, a wrogami są wszyscy... Teraz do nich wuj przystał.

— Gniew Witolda może czyni; — odezwał się Zbyszek — taska jego i powolność złyby znakiem była. Przy Pomocy Bożej pokonasz miłość waszą nieprzyjaciół. Niebytność księcia chorobą lub wojną da się tłumaczyć, a będzie go klm zastąpić. Kraków już cały jakby jedna gospoda tak wielu się gości zapowiada...

Twarz królowej rozjaśniła się nieco, dodała jednakże z cicha.

— Do tegośmy już więcej przyszli?

Strasz pocihu na kilka dni wprzód między kobiety puścił był wiadomość, że Witolda ani Juljanny niema się co spodziewać, ale mu nie wierzono i do królowej to nie doszło.

Nieprzyjaciele Sonki, choć tem małym pocieszały się zwycięstwem.

Ona sama po pierwszym doznaniem wrażeńiu bolesnem musiała zamknąć w sobie żal, jaki czuła za tę obelgę do wuja.

Koronacja się zbliżała, na zamku nie było jednej godziny spokoju... Przyjeżdżali książęta, Piastowie postowie, gońcy ze stron różnych, na Wawelu trwały olbrzymie do ugosczenia przygotowania.

Nie samych bowiem królów i książąt przyjmować musiano, ale zwyczajem ówczesnym całe dwory ich liczne, często z kilku osób złożone, trzeba było mieścić, karmić i obdarzać.

Całe komnaty na dole pod dozorem podskarbiego napełniły się jednemi tylko podarkami, sorokami soboli, kun, gronostajów, postawami sukna, aksamitu przetykanego złotem, jedwabów, naczyniami srebnymi i złocistymi.

W chwili, gdy się już cieszczo obiecanem napewno przybyciem Zygmunta, króla rzymskiego, przewrotny i zdradę w sercu mający Luksemburzyk, nie ufając Jagielle, uląkł się i

Fallieres, rabował kościoły, klasztory i szkoły, wypędził księży z kraju — wśród tych wszystkich nawałnic Kościół stoi niewzruszony na swym fundamencie! — Czyje to dzieło?

Jest to dziełem Ducha Św. — Musi to przyznać choć największy niedowiarek! Bo jakże inaczej tłumaczyć, żeby krzyż zwyciężył miecz, żeby prosta ewangelia zwyciężyła mądrość filozofów, — religia umartwienia, zaparcia się odniosła zwycięstwo nad religią schlebającą ciału i zmysłowości? To zaprawdę dzieło Boże, to moc Ducha Św. żyjącego wciąż w Kościele.

J. S.

Szerzenie oświaty.

Zapewne zdziwią się niektórzy nasi polscy księża w Paranie, że »Gazeta Polska«, pismo o wybitnie katolickim duchu, powie im kilka gorzkich słów prawdy, na które odpowiedzieć usprawiedliwiająco nie mogą.

W Paranie mieszka przeszło 100 tysięcy Polaków, a czyta razem wzięwszy »Polaka« i »Gazetę« tylko 1 procent, t. j. na 100 mieszkańców przypada jeden tylko czytelnik! Na prawdę — jest to po prostu wstyd! A skąd to pochodzi? Czy prawdą jest, co piszą o księżach, że stoją na przeszkodzie oświacie, że księża starają się, aby lud pozostał ciemnym i głupim? »Polak w Br.« nieraz już w tym względzie pisał, i w przedostatnim swoim numerze potwierdził to swoje przekonanie nowym faktem, że Przew. ks. Leon Niebieszczański miał ogłosić z ambony, by ludzie nie czytali z a d n e j tutejszej gazety polskiej; tylko chyba — kto umie — portugalskie!!!

Dla nas jest to prawie nie do uwierzenia, żeby ks. proboszcz z Kandydy, znany jako wielki patriota, z wysokim wykształceniem mógł coś podobnego powiedzieć z ambony! — Chyba ludzie go źle zrozumieli.

Wreszcie niech już tam będzie, jak chce. My z naszej strony ubolewamy nad tem jedynie, że wogóle Przew. księża w Paranie rzeczywiście za mało pracują nad rozszerzeniem dobrego pisma wśród ludu; że księża za mało nad tem się zastanawiają, jakie znaczenie ma dobre pismo! Przytaczamy tu słowa Ojca św. Leona XIII do zgromadzonych w Rzymie redaktorów: »Gdyby św. Paweł żył dzisiaj, byłby redaktorem«. I każdy rozsądny w te słowa wierzy, bo przysłowie mówi: »Verba volant, scripta manent« t. j. »słowa ulatują a pisane pozostają«.

Dlaczego wszędzie takie wysilenie, takie ofiary na zakładanie dobrych pism i gazet? A kto więcej jest w stanie praco-

wać nad rozszerzeniem dobrego pisma jak nie ci, którzy stoją na czele parafii?

Mówi się często, że tak mało oświaty jeszcze wśród ludu! A czyja to wina, jeżeli nie tych co na pierwszym miejscu mają święty obowiązek rozszerzać oświatę? Pewien biskup powiedział na zebraniu księży: »zebrać 50 nowych czytelników więcej znaczy i więcej ma wartości, niż 50 kazań w kościele«.

Łatwo mówić do ludzi: nie czytajcie złych gazet! A co mają czytać? Nie? Lud nie czyta! w niedziele i święta — co robi? gdzie się bawi? Lud nasz ma czytać portugalskie gazety? Jak to nazwać? czy nie zabójstwem naszego narodu? — A nasze hasło: Swój do swego! gdzie?

Mieliśmy w Paranie trzy pisma polskie. Jedno z nich — w kierunku swoim zupełnie bezstronne — już po 6 miesiącach upadło! A dla czego? Bo 100 tysięcy Polaków nie może utrzymać trzech pism!!!

Z Nowym Rokiem wypisaliśmy apel do Przew. ks. Proboszczów polskich w Paranie, by popierali pismo nasze wybitnie katolickie, lecz apel ten odbił się jak groch o ścianę! Może niejednemu z księży nie podoba się jeszcze nasza gazeta, bo »jeszcze się ten nie narodził, któryby wszystkim dogodził«. Owszem, zawsze jesteśmy gotowi, przyjmując wszelką uwagę z ich strony i prosimy nawet o to, by i w tym względzie popierali naszą »Gazetę Polską«!

Nasz poseł Edmund Saporski.

Dnia 15 kwietnia b. r. został urzędowo zamknięty kongres stanu Parany. Po dwuletniej pracy kongresowej wszyscy deputowani parafscy rozjechali się znowu. I nasz poseł i przedstawiciel kolonii polskiej w Paranie — p. Edm. Saporski — nie tracąc czasu pojechał natychmiast na nowe swoje stanowisko, odwiedziwszy najpierw naszą redakcję z wizytą poże-gnalną. Przy tej okazji dziękowaliśmy mu raz jeszcze w imieniu naszych czytelników parafskich za wszelkie prace i starania dla naszego narodu i życzymy mu jak najlepszego powodzenia w dalszej pracy dla naszych polskich kolonii w Paranie.

Przy tej okazji może niejednemu sobie przypomni jak 2 lata temu za staraniem Związku Narodowego i naszym staraniem został p. Saporski postawiony na listę rządową i jako poseł wybrany. Tak, nie jeden teraz się zapyta — a co wielkiego p. Saporski uczynił dla nas Polaków, szczególnie w kongresie przez 2 lata?

Pomijamy tu dawniejsze lata, bo aż zanadto wiadomo wszystkim naszym rodakom ile sobie zasłużył dla polskich kolonii w Paranie, że słusznie nazwano go

»Ojcem« i założycielem prawie wszystkich kolonii, poczynając od najstarszych.

Tu zaś na tem miejscu mamy zamiar tylko krótko wykażać, ile p. Saporski i w kongresie pracował dla polskich kolonii w Paranie i o ile mieliśmy rację, żeśmy postawili jego kandydaturę. Nasamprzód trzeba wiedzieć, że nie ten najwięcej pracuje, co najwięcej mówi — przeciwnie! Kto wiele mówi, mało robi. Nasz poseł p. Saporski mało występował publicznie, ale za to wiele i to bardzo wiele obmyślił wypracował i do skutku doprowadził.

Podajemy tu nieco w streszczeniu. Otóż n. p. wielkim ciężarem dla kolonistów i emigrantów była kara (multa), za to, jeżeli ktoś nie dał urzędowo zapisać swojej ziemi. Za pośrednictwem naszego posła jest to teraz zniesione. Albo co do szkół. Za pośrednictwem jego otrzymały subwencje: Szkoła polska w S. Pedro de Mallet, szkoła polska w União da Victoria, w Castro i t. d. Nowe szkoły zostały zatwierdzone przez prezydenta: w Vera Guarany, w S. Matheuszu i innych miejscowościach.

Niezמודowany w swem działaniu starał się aby podźwignąć przemysł tutejszy. W tym celu zachęcał do starannego uprawiania ziemi, sadzenia bawełny, oraz do jedwabnictwa.

Ponieważ komunikacja, jest u nas dotychczas bardzo niedogodna, więc przedstawił nasz poseł w kongresie, aby wydano potrzebną sumę pieniędzy na oczyszczenie koryta rzeki Nhundiahy, aby zbudowano drogę kolejową z S. Mateusza do Rio Claro przez Barra Feia i z portu S. Mateusza do Rio Azul, co wszystko zostało uchwalone przez kongres i potwierdzone przez prezydenta stanu. Następnie przedstawił poseł Saporski kongresowi zaopiekowanie się pierwszym zakładem metalurgicznym, któryby powstał w Paranie. Różne inne drogi n. p. między koloniami Carasinho i Vera Guarany, między osadą Rio Sagrado a rzeką Canavieiras, z União da Victoria przez kolonię Zulmirę aż do Cruz Machado, zostały przez niego projektowane i przez kongres potwierdzone.

Duża część jego projektów pozostała jeszcze w różnych komisjach i mogą przyjść pod obrady dopiero na drugi rok, gdyż tegoroczna sesja kongresu została zamknięta.

W każdym razie widzimy, że poseł nasz p. Saporski nie próżnował, a nas nie zawiodł. Owszem pracował na szczytnie, i chlubnie nasz naród reprezentował w kongresie na wszystkich sesjach, za co niech mu będzie Cześć i Chwała.



Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie »Gazetę Polską« w Brazylii.

Rozwój komunikacyjny w Paranie.

Tartak »Lumber Comp.«

(Ciąg dalszy).

Już w ostatnim numerze pisaliśmy o olbrzymim tartaku »Lumber Comp.« w Trez Barras; dziś dodamy jeszcze nieco o tej miejscowości i znaczeniu tego tartaku.

Trez Barras leży na obszernej równinie, o kilkaset kilometrów oddalonej od Rio Negro. Domki z drzewa budowane a kryte cynkową blachą, wyglądają jak klateczki i czynią dla oka bardzo miły widok. Dokoła widać nieprzejrzone lasy, których z dniem każdym ubywa pod siłą kiera robotników, których wielka ilość się uwija, aby naładować liczne wagony czekające codziennie na drzewo. Pięć lokomotyw stoi w pogotowiu, aby odwozić kłocę drzew do fabryki, gdzie znów wszystko idzie z niezmierną szybkością. Tartak bowiem potrafi odstawić 1000 tuzinów desek w 24 godzinach. Mówi się tu tylko o piłach, lecz co całą pracę wprawia w ruch, to są dwie kolosalne maszyny parowe, »równające się sile 500 koni«; także i mniejsze maszyny pomocnicze do oświetlenia elektrycznego, do fabrykacji lodu i inne.

Tartak ten jest wielkiem dobrodziejstwem i wielkiego znaczenia, bo daje zatrudnienie setkom robotników. Można sobie wyobrazić ile tam rąk potrzeba, aby dziennie 700 kłoców drzewa porządnie ociosać, gdyż tartak potrzebuje dziennie 233 drzewa, co uczyni na rok robocze 70 tysięcy drzew. Aby więc dostarczyć potrzebną ilość drzew, pada dużo pinów i lasy się sprzerzedzają. Wziąwszy to na uwagę, można twierdzić, że za 5 lat w całej Paranie i S. Catharynie, która posiadać razem 5000 km.² lasów pinowych, nie będzie żadnego lasu. Chyba że będą sadzić zaraz nowe drzewka. — W każdym razie drzewo bardzo zdrożeje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze świata politycznego

Położenie międzynarodowe.

Czarnogóra stawia opór całemu światu. Czy to możliwe? Czarnogóra, która posiada tylko 250 tysięcy mieszkańców, a która jeszcze po części przeklinają króla i wojnę Czarnogóra wie, że sama nie jest, że ma politycznego sprzymierzeńca w Serbii! Czarnogórcy i Serbowie więc, najwięksi i najgorliwie wrogowie wiary katolickiej, o których okrucieństwach już nieraz pisaliśmy, ci stawią się teraz tak, że cała Europa się boi. Czy to możliwe? Dwa karzełki przeciw 6-ciu olbrzymom? Czy tu rzeczywiście tylko fanatyzm

przysłał gońców, żądając zakładników za siebie znacznych i listów ochronnych.

Działo się to wtedy, gdy już Eryk król duński i szwedzki, przejechałszy przez Polskę bez żadnych poremek dla odwiedzenia Zygmunta, przybył do Krakowa i siedział na Wawelu na górnym piętrze, którego jedna izba długo się potem od imienia jego zwała.

Wśród panujących owego czasu, równie jak Zygmunt Luksemburczyk, był on niezwykłym zjawiskiem, które nieskończona tylko rozmaitość charakterów i odmian czołowieka mogła uczynić współczesnym i potonnym i zrozumiałym. Łączyły się w nim jak w Zygmuncie przymioty wielkie z równie poczwarnymi wadami, tak jakby jedne na drugie wcale nie oddziaływały.

Na stan swój uczony, miłujący naukę, wykształcony tak, że o początkach narodu swego mógł pisać, wrzekomo pobożny tak, że zamierzał odbyć pielgrzymkę do Grobu Pańskiego, choć trudno było rozsądzić, czy go tam religia, czy duch awanturniczy popychał, — Eryk zarazem był największym łupieżcą i zbojem w domu, a królem najsroźszym i najokrutniejszym, choć prawodawcą być zamierzał, a szczęście albo raczej żona dopomogła mu dokonać wielkiego dzieła unii dwu skandynawskich narodów.

W podróży do Polski i do Węgier, z przepychem i znacznymi kosztownościami przedsięwziętej, wioząc ze sobą srebrne i złote stoły zastawy, wcale się nie obawiał niczego, nie prosił o glety, przetrzymał się przez kraj nieznaną, na Wawel przybywał jak do domu.

Zywego umysłu, śmiały aż do zapamiętania, wesół, rozmowny, król duński szwedzki Jagiello był na rękę, bo się podejmował Zygmunta przyprowadzić, służyć za przewodnika i odwagą a stanowczością swą w chwilach niepewności serca mu dodawał. Na zamku Krakowskim on teraz więcej może niż Jagiello gospodarzył...

Królowa też widziała go wdzięcznym okiem, gdyż lękała się, aby po Witoldzie nie zabrakło i Zygmunta, co by wiele świętości obrzędowi ujęło. Eryk zaś zaklinał się, iż bodajby miał sam po niego jechać do Węgier, sprwadzi go niezawodnie.

Gdy goniec Zygmunta nadjechał, a na zamku, zawieruszyło się niepokojem i król Jagiello dotkniętem niespodzianem wymaganiem obrażony niemal, głowę tracił, Eryk uśmiechem lekceważącym go pocieszył.

Goniec donosił, że Zygmunt z żoną i dworem stał obozem w Starej Wsi za Szramowicami... Czasu było niewiele, natychmiast radzi opróżnić musiano, a rady nie miał Jagiello innej nad Zbyszka biskupa.

Gdy inni milczeli i stali bezradni, on jeden znalazł zawsze lekarstwo i ratunek. Do niego w pomoc przybywał Eryk Pomorzycy, który nie wątpił, że słowem swym u Zygmunta zakładników i poręki zastąpi.

W kilka godzin gotów był orszak i zakładnicy. Do nich należał sam król, Zbigniew biskup krakowski, i Zbyszek z Brzezia, marszałek państwa.

Królowa już znowu we łzach stała, ręce ła niać, a wątpiąc czy król rzymski przybyć zechce, gdy połowie doń z Wawelu ruszyli i Pomorzycy na koń wsładając, podniósł ku Sonce w oknie stojącej, piórami strojny kapełusz, wołając wesoło, że jej gościa choćby związanego przystawi.

W krągankach stary król i dwunastu Piastów, składających już pierwszy zastęp gości, zegnali ochoczego Duńczyka.

Lik ten Piastowski niematego blasku obrzędowi dodawał. Najbliżsi królowi książęta mazowieccy stawili się wszyscy, z niemi Bernard z Opola. Książęta z Cieszyna, Raciborza, Oświęcimia, Opawy, z Koźła i Żegania. A choć Witold obelżywie niemal zaproszenie odrzucił, przybyło także kilku książąt z Litwy i Rusi. Krzyżacy pokorniejsi teraz, choć sam mistrz,

Paweł Russdorf się nie stawił, dwu komnatów przysłał.

Wszystko to już po części na zamku, w części po gospodach i dworach w mieście załagało wszystkie kąty... W dolnych izbach stoły nie opróżniały się na chwilę, uczta i gwar trwały od rana do późnej nocy.

Biskup i wysłaniec papieski po klasztorach i domach duchowieństwa rozmieścić się musieli. Dla niespodzianego i nieproszonego Bawarczyka, księcia Ludwika, którego ciekawość tu prowadziła, w ostatniej chwili na zamku izby opróżnić musiano... Kraków oddawna tyłu obcych a dostojnych nie widział gości. Przypominało to Kaźmirzowskie czasy szczęśliwe.

Królowa na przemiany radością wielką i dumą przejęta, wesoła się, to szlachem jakimś owiana, — płakała. Nie tała tego przed sobą, że nieprzytomny Witold swą nieobecnością więcej ważył, niż wszyscy ci, których tu ciekawość prowadziła... Była to groźba, a wielki książę nigdy się nie odgrażał napróżno.

Jagiello na chwilę również wymaganiemi Zygmunta strwożony, teraz znów oddychał, cieszył się i pełnemi garściami sypał dary do kota. Tak rozumiał gościnność.

Oczekiwano gońca od Eryka, aby naprzeciw króla rzymskiego wyruszyć. Podjął się nim być usłużny Hincza, który nocą drugiego dnia nadbiegł z doniesieniem, że Duńczyk dotrzymał słowa. Opowiadał, że do Starej Wsi przybywszy, zaraz do Zygmunta z tem przystąpił, iż on sam i towarzyszący mu biskup i marszałek ofiarują się jako zakładnicy, choćby ich pod straż miano wziąć i trzymać, dopóki Zygmunt nie powróci.

Luksemburczyk miał snadź czas obliczyć się i pomiarkować, iż tem brakiem zaufania skrzywdził Jagiello i siebie, odparł więc grzecznie, iż żadnych zakładników nie wymaga i chętnie z nimi do Krakowa pośpieszy.

Jagiello wiadomość tę otrzymawszy, z or-

szakiem swym podbiegł na powitanie do Młólenic.

Sonka tymczasem pozostałych gości, których zamek był pełen, przyjmować musiała. A choć Rusiniec z wielką z nich rozmówcą było trudno, uprzejmością, pięknością, powagą młodą swą wdzięczną za serca wszystkich ujmowała.

Nie zbywało na takich, co starca Jagiello stawiając w myśli przy tym kwiecie zaledwie rozwitym, ramionami poruszali i uśmiechali się. W piątek przed niedzielą, na którą konnacya naznaczoną była, Jagiello witał rzymskiego króla i żonę jego w Myślenicach, w sobotę obiadowano na górnej sali w żupanach w Wieliczce, wieczorem na Lasocińskiej górce czekać miała królowa.

Była to chwila wśród tych dni uroczystych, może najwspanialszy obraz przedstawiający pod gołem niebem, które pogodą i powietrzem łagodnym sprzyjało; te ludu tysiące, te poczwarny rycerskie na koniach, kapami sztytemi okrytych, stroje wspaniałe, przepych w rzędach wozach, tłumy wesołe, trąby i flety, dzwony i okrzyki.

A na podwyższeniu, które całe wystawało kobiercami i sukniem, tam, gdzie królowa Barbara wysiadła miała, w płaszczu spływającym do ziemi, sztytem złotem i perłami, w złotej przepasce na głowie, Sonka triumfująca, blaźniła ze wzruszenia, szczęśliwa i trwożna.

Gdy król rzymski z żoną, duński i Jagiello w okazałym poczcie ukazali się na gościńcu, tysiące ludu zalegało dolinę i jak mrowie śnieżone na całej do miasta przestrzeni, wydało okrzyk jeden.

Rzymski król, strojny wspaniale, bo przepych lubił i okazać się tu chciał tak wielkim, jak się czuł w duszy, z łańcuchem na szyi, na którym Smok, godło jego, polyskiwał mieniami drogiem, zbliżył się do Sonki, wiodąc Barbarę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie! Czarnogórze i Serbowie umieją także rachować i to na Rosję, Francję i trochę na Włochy. Liczą oni na wojnę europejską. — A więc od Rosji i Francji zależy, czy będzie wojna lub nie.

Na walnem zebraniu posłów poprzysiężono jedność, lecz nie doszło do skutku. Ludy bałkańskie osiągnęły to, czego chciały. Włochy czekają, czy Czarnogórze dobrowolnie ustąpią, czy też Austria wkroczy z wojskiem aby ich zmusić. Teraz się pokaże, czy mocarstwa pójdą ręką w rękę, czy też wszystko było dotychczas obłudą. W każdym razie jest ścieżka już bliżej rozstrzygnięcia tej sprawy.

Nieporozumienia pomiędzy mocarstwami.

PARYŻ. „New York Herald” otrzymuje z Konstantynopola telegram z źródła wiarogodnego, że pomiędzy mocarstwami t. j. Francją i Rosją, a z drugiej strony Niemcami, Anglią, Włochami i Austrią przyszło do poważnych różnic zdań w sprawie bałkańskiej, a mianowicie Francja i Rosja oświadczyły się zatem by Skutari przydzielono do Czarnogóry, oraz żeby Turcja zapłaciła państwu bałkańskim odszkodowanie wojenne. Rosja wyraziła ponadto życzenie, żeby mocarstwa występowały bezwzględnie wobec Czarnogóra, albowiem łatwo mogłyby wśród Słowian bałkańskich wybuchnąć rewolucja.

Rosya.

PETERSBURG. Car przyjął na posłuchaniu w ks. Mikołaja Mikołajewicza, ministra wojny i szereg wysokich osobistości wojskowych.

PARYŻ. Dziennik „Gaulois” donosi, że car w tym miesiącu przybędzie do Berlina. Carowa nie będzie mu towarzyszyła, gdyż stan zdrowia jej nie jest dobry.

Francya.

PARYŻ. „Les Debats” pisze, że Francja będzie się sprzeciwiała Austrii w Albanii, o ile się jej sprzeciwiały Niemcy w Marokko.

Anglia.

LONDYN. Gazety tutejsze zapewniają, że Anglia nigdy nie zgodzi się na żądanie Austrii i nie pozwoli na wkroczenie wojsk austriackich, w celu zdobycia Skutari.

Austria.

WIEN. Stary cesarz, Fr. Józef, zwołał całą radę ministrów wszystkich gabinetów austro-węgierskich. Osobną jeszcze miał naradę z prezesem ministrów i generałem Hoeszendorfem.

WIEN. W Bośni i Herzegowinie został ogłoszony stan wyjątkowy.

Albania razem z Czarnogóra.

WIEN. Tutejsze gazety piszą, że upadek Skutari był skutkiem powstania Albańczyków, którzy skłonili komendanta twierdzy do poddania i ogłoszenia się królem Albanii.

Czarnogóra.

CETYNIA. Wszystkie odpowiedzi dawane mocarstwom są redagowane w tonie ostrym i stanowczym, zastrzegające sobie prawo do Skutari.

CETYNIA. Większość generałów czarnogórskich, zgromadzonych w rezydencji króla

Mikołaja, głosowała za wycofaniem wojsk z pod Skutari.

DURAZZO. W Bitwie pomiędzy wojskiem tureckim pod dowództwem Dawid paszy i wojskiem Essad paszy (obroncy Skutari) został pierwszy zupełnie pobitym.

Demonstracja słowiańska.

PETERSBURG. Z inicjatywy związków słowiańskich odbyło się w cerkwiach nabożeństwo na intencję wojny bałkańskiej. Duchowieństwo prosiło o zwycięstwo dla Czarnogórców i Serbów pod Skutari. W nabożeństwie wzięło udział 300 posłów do Dumy, oficerowie i wiele innych wybitnych osobistości. Po nabożeństwie odbyła się demonstracja na ulicach. Manifestowało przeszło 20,000 osób z chorągiewkami napisami i śpiewem. — Wśród napisów wyróżniły się takie jak: „Skutari dla Czarnogórców”, „Wznieść krzyż na meczecie w Konstantynopolu”. Tłumy śpiewały hymny narodowe, rosyjski, bułgarski i serbski, i wołały przed gmachem wielkiego księcia Michałowicza: „Prowadź nas przeciwko Austrii” i „Precz z Austrią”. Policji nie było nigdzie widać.

Bitwa Chińczyków z Mongołami.

URGA. Koło Chaiki odbyło się starcie między Mongołami a konnicą chińską. Mongołi zwyciężyli. Chińczyków poległo 400 ludzi, nadto stracili Chińczycy 5 karabinów maszynowych i wiele amunicji.

Meksyk.

N. JORK. Rząd Stanów Zjednoczonych w Ameryce Północnej nie uznaje generała Huerta prezydentem. Wskutek tego Amerykanie są wystawieni na prześladowania przez rząd meksykański. Jak Półn. Ameryka gotowa wypowiedzieć wojnę Meksykowi w obronie swoich poddanych, tak generał Huert gotów wypowiedzieć wojnę Ameryce.

Wiadomości i Rozmaitości.

Wyrok w sprawie Maryawitów.

WARSZAWA. Zapadł wyrok w sprawie Maryawitów, oskarżonych o dokonanie w r. 1906 w Lesznie pogromu na katolikach, przybyłych celem odbioru kościoła, który przemocą zabrali Maryawici, przyczem 7 osób poniosło śmierć a 30 zostało poranionych. Senat, jak wiadomo, skasował wyrok pierwszy, skazujący wszystkich oskarżonych na ciężkie roboty. — Obecnie Izba sądowa wszystkich uwolniła.

Ronikierlada.

Termin w sprawie hr. Ronikiera jeszcze nie został oznaczony. — Śledztwo przybrało jeszcze większe rozmiary, niż poprzednio, dotychczas wezwano 119 świadków.

WARSZAWA. W fabryce portyer, serwet i firanek pod firmą Fuchs i Romocki, nieznanymi złodziejami skradli towarów na 20 tysięcy rubli.

PETERSBURG. „Riecz” donosi, że z rozporządzenia głównego urzędu mierniczego rozkazano wszystkim urzędnikom Polakom guberni wołyńskiej podać się do dymisji.

Stanowisko Episkopatu.

KRAKÓW. „Nowa Reforma” podaje wiadomość z prywatnego źródła, że onegdaj w Wiedniu miała się odbyć konferencja biskupów polskich, na której zapadła uchwała, aby wytrwać na dotychczasowym stanowisku w sprawie reformy sejmowej. W najbliższym czasie ma być ogłoszony oficjalny komunikat.

Reforma wyborcza.

WIEN. „N. Fr. Presse” wyraża się dość pesymistycznie o szansach ugody galicyjskiej, sądzi jednak, że pod koniec tego miesiąca będzie można doprowadzić do pewnego kompromisu.

15 milionów na cele antypolskie.

BERLIN. Komisja budżetowa sejmiku pruskiego uchwaliła dnia 9 kwietnia b. r. 15 milionów marek na kolonizację wewnętrzną.

Zniesienie ustawy o Jezuitach.

MONACHIUM. Wydany urzędowy rozkaz zbadania sprawy usunięcia ustawy o Jezuitach spowodowany został interwencją rządu bawarskiego. Niedawno temu odbyły się rokowania pomiędzy kanclerzem Bethmannem a centrowcem Spahnem. Omawiano sprawę usunięcia prawa antyjezuickiego. „Das Bayer. Vaterland” pisze, że Bethmann Hollweg zaprosił do siebie postą Spahna. Na konferencji tej zgodzono się na zniesienie ustawy o Jezuitach pod pewnymi warunkami, a mianowicie jeśli Spahn głosować będzie za przedłożeniami wojskowymi i podatkami na wojsko, rząd zniesie ustawę o Jezuitach.

Z rządów republikańskich w Portugalii.

Rząd republikański w Portugalii w dalszym ciągu prześladowa w okropny sposób swych przeciwników, których podejrzewa, że nie mają ducha republikańskiego. Setki przestępców politycznych jęczą w lochach więziennych, a rodziny ich, pozbawione żywicieli, pędzą życie w największej nędzy. Ale nie wygasł jeszcze ród sławnego odkrywcy, Vasco de Gama. Najmłodsza zastępczyni tego znakomitego rodu, Donna Constanza Telles de Gama odwiedziła tysiące biednych rodzin, wspomagając i wszędzie żył ocierając, za co otrzymała tysiące listów z błogosławieństwami. Często ją jako świętą. Rząd republikański uwięził tę kobietę, ale i z więzienia rzucała hojnymi rękami złoto wszędzie, gdzie była nędza. Po półrocznym więzieniu śledczym stawiono ją przed sąd, lecz przysięgli nie mogli dopatrzeć się żadnej winy i zmuszeni byli ją uwolnić.

Pół miliona za zbiór marek.

BUDAPESZT. Tutejszy budowniczy Polit-scher sprzedał jednej z firm budapeszteńskich zbiór marek pocztowych za niebywałą sumę 500 tysięcy koron. Ma to być największy zbiór w Europie.

Odkrycie starożytnego miasta.

ATENY. Poracznik okrętowy Bacopulos, przeprowadzający z polecenia swej władzy obserwacje na morzu, odkrył na wschód od wyspy Lemnos, w głębokości 5—25 metrów, na ławicy, noszących na kartach angielskich nazwisko Pharos, ruiny starożytnego miasta, doskonale widoczne. Miasto to rozciąga się na przestrzeni 3 mil. Ministerstwo marynarki poleciło dokładne zbadanie tych ruin.

Zagadkowe zniknięcie milionera.

Z Londynu donoszą: W niewytłumaczony sposób zniknął tu amerykański milioner Józef Wilberforer Martin z Memfisu w Tennessee. Dnia 3 kwietnia był na kolacyi w klubie samochodowym w towarzystwie pewnego kapitana i finansisty. Podczas kolacyi omówił się z kapitanem co do następnego dnia, ostatniego przed jego powrotem do Ameryki. Oświadczył przytem, że musi jeszcze odwiedzić pewną damę i istotnie pojechał do niej dorożką. Od tej chwili ślad po nim zaginął. W jego mieszkaniu znaleziono kufr zupełnie już spakowane. Zachodzi obawa, że milioner, który miał przy sobie wielką kwotę pieniędzy, padł ofiarą rabunku.

100-letnia rocznica w Paryżu.

W ostatnią niedzielę, w dzień 100-letniej rocznicy Stowarzyszenia św. Wincentego, odbyło się w kościele „Notre Dame” w Paryżu, wspaniałe zebranie, w którym brało udział kilkanaście tysięcy delegatów. Delegat Ojca św., kardynał Vanutelli, kilkakrotnie przemawiał do zebranych i określił, ile serca ma Ojciec św. dla Francji, ile dobrego wyszło z Francji dla całego Kościoła, i jak Francja była zawsze wierną Kościołowi i coraz więcej będzie.

Nauka religii w Hiszpanii.

W tych dniach został podpisany dekret, mocą którego nauka religii w szkołach ma być tylko dla dzieci rodziców katolickich. — Czy antyklerykali będą zadowoleni z tego?

Katolicyzm w Bułgarii.

Wiadomo, że Bułgaria, jak i wszystkie państwa bałkańskie należą do kościoła greckoschyzmatyckiego. Dziś, po wielkich walkach rząd bułgarski wydał nowe rozporządzenie co do religii i zaznacza, że religia katolicka ma:

- 1) być zagwarantowaną w całym nowym kraju bułgarskim,
- 2) mieć swoje diecezje i biskupów w porozumieniu się z rządem,
- 3) wszelkie szkoły i instytucje katolickie mają mieć opiekę rządową.

Małżeństwo za karę.

W Indjach ustanowił rząd, że każda dziewczyna, która już nie ma nadziei wyjścia za mąż, musi podać swoje nazwisko, majątek i miejsce pobytu. Młodzieniec znow, skazany na małą karę, jest obowiązany wybrać sobie jedną z tych i z nią się ożenić. Jeżeli kara jest większa, to rząd mu sam przeznaczony, z którą ma się ożenić. Rzeczywiście, czasem może to być straszna kara.

Z Ameryki północnej.

Oszczędnym wiceprezydent.

Nowi kierownicy polityczni Stanów Zjednoczonych są wzorami oszczędności. Prezydent Wilson zapowiedział, że w Białym Domu panować będzie skromne, ciche życie. Wiceprezydent Marshall reporterom oznajmił, że jako człowiek ubogi, nie może wydawać całej pensji.

— Nie chcę — mówił — aby w razie mojej śmierci, żona zmuszona była kiedy wyjść za mąż powtórnie, lub zało-

Duńczyk w obronie Polaków.

(Dokończenie).

Mimo, że państwo nie udzieliło im najmniejszej pomocy, podnieśli się oni w dodatni sposób.

(Panowie okłaski u Polaków.) Polacy mnożą się (wielka wesołość) i pomnażają swój majątek. I ten piękny ich rozwój, z którego należałoby się cieszyć, usiłuje się z pomocą wielkich sum sztucznie zniszczyć.

(Wielka prawda u Polaków.) Polityka ta jest nie ekonomiczna i niemoralna.

(Bardzo słusznie! u Polaków i socjalistów — niepokój na prawicy).

No, niemoralna czy moralna, o tem się tutaj nie chce mówić. Mówi się natomiast, że to jest podyktowane konieczną obroną, bo Polacy rozszerzają się poza granice W. Ks. Północnego i Prus Zachodnich, w Wschodnich Prusach, na Śląsku a nawet na Pomorze.

Tak, nap., uzasadnienie projektu wyjaśnia bardzo gruntownie przyczynę tego ich rozszerzania się, 725 milionów zużyto obecnie, aby Polaków wypędzić z ich ziemi.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Przez wyrzucanie tych olbrzymich sum udało się wyrzucić Polakom 140 mil kwadratowych w własnych ich dzielnicach.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

To jest właśnie powodem ich rozszerzania się, albowiem Polacy, mimo wszystko co uczyniono, aby ich zdemoralizować, są zdrowym i żywotnym narodem, (bardzo słusznie! u Polaków,) który mimo wszelkich prześladowań, o których mowa jest w uzasadnieniu projektu,

silniej jeszcze niż dawniej żyje we wierze w swoją narodowość.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

M. p., uzasadnienie projektu jest wręcz hymnem na cześć narodu polskiego.

(Bardzo słusznie! u Polaków i Duńczyków.)

Pruska polityka przeciw Polakom jest hańbą imienia niemieckiego.

(Dzwonek wicemarszałka.)

Wicemarszałek dr. Krause (przerwijając mowę): Panie posle, za to wyrażenie powołuję pana do porządku.

Poseł Kloppenberg nie zważa na to i mowi dalej:

Prześladujcie obce narodowości za to, że są dzielne, czczą swoją przeszłość i wierzą w przyszłość; taka to owa zbrodnia, dla której i nas prześladowacie.

(Bardzo słusznie! u Polaków i Duńczyków.)

Cel waszej polityki jest niegodziwy. Pracujecie tymczasowo nad tem, żeby nas zdemoralizować. Gdy bowiem kiedyś staniami się łożami i łajdakami, wtedy będziecie mieli łatwą grę.

(Bardzo słusznie! u Polaków i Duńczyków.)

Ze tak jest, przekonac się można każdego dnia w stronach pogranicznych. Czyni się tam wszystko, żeby naszą narodowość zniszczyć. Nie zardościemy wam tej roli. Wasze ręce stają się tak brudnymi (so dreckig), że ostatecznie wy sami odnieście stąd największą szkodę.

(Bardzo słusznie! wesołość i niepokój. — Soc. poseł Hoffmann woła: Nie mogą już być brudniejsze!)

— Może być. — Ale to jest pewne, że postępowanie wasze jest codzienną plagą dla nas.

(Bardzo słusznie! u Polaków i Duńczyków.)

Ponieważ Izraelici zbyt silnie się mnożyli, kazał stary Faraon w Egipcie mordować chłopów. W naszych więcej ludzkich czasach złatwia się to na innej drodze. Prusacy zabra-

niali Duńczykom, nie będącym poddanymi pruskimi, zawierania małżeństw.

(Słuchajcie! słuchajcie! u Duńczyków,) a na wschodzie zabraniają Polakom budowania domów mieszkalnych.

(Słuchajcie! słuchajcie! i wielka prawda u Polaków i Duńczyków.)

Srodki są różne, lecz cel jest ten sam.

(Bardzo słusznie! u Polaków i Duńczyków.)

Chciecie nas wypędzić i wypić! Nie potrzebujecie tego wcale obstarzać, rozumiemy to doskonale.

Ależ, m. p., bądźcie przeciw nieco rozsądniejsi; nie oburzajcie się tak bardzo, że skutkiem waszego postępowania nie możemy żyć w miłości do Prus!

(Bardzo słusznie! u Polaków i Duńczyków.)

Przez takie potworności nie osiągniecie nic dobrego dla kraju.

(Bardzo słusznie!)

Napełniaście wielu uczciwych obywateli usprawiedliwioną nienawiścią i plamicie imię niemieckie w teraźniejszości i przyszłości!

(Głosy: bardzo słusznie! i brawa u Polaków, Duńczyków i socjalistów.)

Dzielnemu mowcy duńskiemu, gdy ztąpił z trybuny, polacy postawie serdecznie ściskali jego zacną dłoń.

NADESŁANE.

Dla gospodarzy.

O uprawie pszenicy.

Pszenica, wymaga z pomiędzy wszystkich zbóż najwięcej troskliwości kolonisty. Trzeba dla niej wybrać grunt odpowiedni i to dobrze uprawiony, posiadający dużo gliny i piasku. Przystępując do siewu, trzeba się postarać o

ziarno czyste i ciężkie, gdyż tylko takie wydadzie plon obfity. Żniwa zeszłoroczne były tak korzystne, jak rzadko które, szczególnie w Rio Grande. Tem powinni się koloniści zachęcić i z tem większą ochotą zabrać się do pracy, szczególnie jeżeli już sam rząd tem się zajął i co rok daje pszenicę pod zasiew, dbając o to, aby jej jak najwięcej zasiewano. Siejąc pszenicę trzeba dbać o to, aby ziarno nie zostało na wierzchu, gdyż w takim razie, ptactwo ją wybiera. Nie wystarczy więc, aby ziarno zabronować, lecz trzeba po zasiewie ziemię dobrze walcować.

Ziemi gliniastej jest w Paranie bardzo mało, dlatego starają się koloniści aby sztucznym nawozem, albo obornikiem ziemię nawozić, lecz i to się jakoś na mało przyda. Najlepiej zrobi kolonista, jeżeli wypraktkuje na swoim szakrze, który kawał ziemi będzie najodpowiedniejszy. Przy zasiewie trzeba bardzo uważać, aby za gęsto nie posiał, lecz mniej więcej 1 l. ma starczyć na 200 m².

Gdy przemoc dojrzewa, nie trzeba czekać, aż całkiem pożółknie, lecz prędzej ją kosić. Z tego jest ta korzyść, że przy młóceniu nie kruszy się stoma, i zaoszczędza się dużo czasu, nie potrzebując tak długo czyścić. W takiej kolonii, gdzie dużo uprawiają pszenicy i ta się rzeczywiście udaje, powinni się koloniści postarać, aby jakiś młyn wybudować, gdyż zdarza się po dalekich koloniach, że ciężko pracujący kolonista niema rzeczywiście porządnego kawałka chleba, ale pół na pół przepartowane ziarno jeść musi, a na dobry młyn w jakiejś kolonii zapobiegnie temu.

Jak już niektórym kolonistom wiadomo, że rząd ofiarował się z pomocą na 5 lat, dostarczyć ziarna koloniście, który się chce na seryo zająć uprawą pszenicy. Jeżeli więc dużo ochotników się zbierze, będzie można pomyśleć, o maszynach do młócenia, i o asekuracji, jaką mają gospodarze w Europie. Tu w Brazylii można z czasem przyjść do tego samego re-

żyć »pensjonat z wykwiutnem utrzymaniem«. Dom mój będzie otwarty dla przyjaciół, ale wspaniałych przyjęć urządzić nie myślę. Po co? To nikomu niepotrzebne.

Przy skromnem życiu przez lat siedm mr. Marshall będzie mógł sporo odłożyć z 20.000 dolarów rocznej pensji.

Przykład dwu dostojników podziela może na amerykańskie towarzystwo i powstrzyma zbytki nadmierne.

Z Argentyny.

Bueno's Aires. Z powodu nowych podatków na makę argentyńską, zapytują gazety argentyńskie, czy i Argentyna ma tak postąpić z kawą, tabaką i herbatą brazylijską!

Z BRAZYLII.

Z polityki.

Rio. Kto będzie przyszłym prezydentem — trudno powiedzieć. Gazety portugalskie tak w Rio jak i tutejsze, zapelniają tem całe strony. O ile kandydatura Pinheiro Machado była dotychczas pewną, o tyle teraz stała się wątpliwą. S. Paulo, Bahía, Pernambuco, a na czele Minas Geraes ostro i publicznie występują przeciw kandydaturze Pinheiro Machado.

Minister skarbu dr. Franc Salles podał się do dymisji. Nilo Penhanca eks-prezydent, zorganizował przeciw kandydaturze Pinheiro Machado nową partję, z którą odbywa tajne konferencje. Dr Ruy Barbosa napisał do gazet w S. Paulo gorącą odezwę przeciw P. Machado. A mimo to P. Machado nie traci nadziei i liczy na zwycięstwo. Dnia 22 b. m. będzie postawiony kandydat. Dr. Fr. Salles chce także być prezydentem!

Rio. W sobotę został uroczystie otwarty Kongres nacyonalny.

Defraudancj rosyjscy przytrzymani w Rio.

Iwan Frolof i Józef Hockdyszman, dwaj urzędnicy celni z Odessy, ukradli 4 tysiące rubli na cle i uciekli do Brazylii okrętem »Holand«. Ale telegram był prędzej w Rio niż okręt. Policja zawiadomiona przez rosyjskiego konsula, w dzień przyjazdu okrętu udała się na pokład. Kapitan okrętu nie chciał ich jednak wydać. Dopiero za pośrednictwem ministra sprawiedliwości udało się konsulowi uwięzić zbiegłych i odesłać do Rosji. Pewna dama rosyjska, której kufry przedstawiają wartość 200 tysięcy rubli, robi ogromne starania, aby otrzymać dla nich »hebeas

corpus«. W jednym kufrze, należącym do jednego z uwięzionych, znaleziono bieliznę i inne rzeczy, krwią zbrukane.

Rio. Rząd brazylijski zaciągnął nową pożyczkę, w wysokości 11 milionów funtów szterlingów, i zdaje się, że to właśnie jest przyczyną, dla której dr. Fr. Salles podał się do dymisji, a nie polityka.

Bahía. Dyrektor szkoły niemieckiej uciekł zostawwszy 60 tysięcy długu.

Blumenau. Z okazji otwarcia nowej linii kolejowej z S. Francisco do União, obowiązowała się kamera w Blumenau ofiarować 40 tysięcy na korzyść kolei. W tych dniach chciała kamera wywiązać się z tego obowiązku, i kolej ofiarowała natychmiast 20 tysięcy na szpital w Blumenau.

Blumenau. Na Serra Pires napadli Indianie na gromadę bydła, a ponieważ rzeźnik bronił się do upartego, został pokaleczony i kilka sztuk bydła jest uszkodzonych.

Bello Horizonte. Zamordowano tu dwóch synów deputowanego Honorato Alves. Ludność jest tym faktem bardzo przejęta.

Z PARANY.

Hość wyboreów.

Araucaria 686, Campo Largo 1513, Rio Branco 672, Thomazinha 865, Conchas 348, Ponta Grossa 1717, S. Mathus 599, Lucena 385, Kurytyba 3925, União 700.

W różnych miejscowościach tego stanu, ja szczególnie w Lapie i Palmeirze, wybuchła znowu straszna choroba wśród bydła. Rząd poczynił różne zabiegi, by ta straszna choroba nie rozszerzała się w dalsze strony.

Obchod Konstytucji 3 Maja na kolonii Vilinha obok Palmeiry.

Zorganizowaniem obchodu zajęli się tu niżej podani panowie: Roman Sikorski, Jan Deleddziński, Konstanty Podgórski, Bruczkowski i śpiewak kościelny Jan Lewandowski. W sobotę dnia 3 maja, o godz. 8 rano, ruszył rano pochód z Vilinhi pod krzyż, który stoi o 1/2 godz. drogi oddalony od tejże kolonii. Pod krzyżem oczekiwało już pochód przeszło 100 osób. Do tejże gromadki zbliżył się wreszcie ludek pocziwy z dwoma sztandarami t. j. z polskim i brazylijskim. Na sztandarami szła młodzież szpalerem, następnie mężczyźni, niewiasty i śpiewaczki, a wszystko we wzorowym porządku. Pośród tego or-

szaku szedł ksiądz z ministrantami, ukończony nasz ks. Józef Kozak.

Widok był tak piękny, że trudno się było od lez powstrzymać, gdy lud ze swoim pasterzem na czele szedł się radością podzielić ze swoim Stwórcą, rozpiętym na krzyżu. Pochód zgromadził pod swój sztandar garstkę ludzi z pobliskich miejscowości i ruszył do kościółka, śpiewając »Boże coś Polskę« i »Boże Cjczye Twoje dzieci« — Kościółek był przepełniony wiernymi, a ks. Józef wygłosił piękne, patryotyczne kazanie, oparte na tle historycznym, wykazując cnoty naszych przodków, oraz smutny upadek Polski. Mowca zakończył kazanie temi słowy:

Cnotą pracą i jednością,
Dajmy ludziom z siebie wzór!

Następnie odbyła się uroczysta msza św. na intencję bohaterów polskich. Po nabożeństwie udał się orszak z piosnką na ustach: »Trzeci maj« do domu Wnego. Pana Konstantego Podgórskiego, gdzie nastąpiło poświęcenie nowego domu, w którym się odbyła wesola pogadanka, a wieczorem zaława, na którą zaproszono także i księdza. Tu spotkała nas niespodzianka, gdyż Pan Lewandowski na czele śpiewaków wyszedł naprzeciw księdza śpiewając prześlicznie. Pocziwy księżyna nam nie odmówił, ale zaszczycił nasze niskie progi, zachęcając do miłości i zgody przemawiając o Janie III. Na zabawę przybył także Wny. Pan Coronel Ottoni i kilku innych Panów.

W czasie zabawy przemówił znów Wny. Pan N. N. chwając kolonistów polskich i ich szlachetne chęci. Wszyscy się cieszyli i trzeżwo się rozeszli.

I ja też tam byłem,
Miód i wino piłem,
A com widział i słyszał
Tutaj umieściłem.

Przyjacieli ludu.

NA DESZLANE.

Iraty, 30 kwietnia 1913.

Czego nam potrzeba?

Na pierwszym miejscu powiemy: »Jedności i zgody.« Jest nas tu w Iraty przeszło 100 rodzin polskich i dość dobrze się każdemu powodzi, lecz brakuje nam oświaty. Nie mamy tu ani kościoła, ni szkoły i trudno temu zaradzić, bo niema jedności. Jedni narzekają, a drudzy, co się uważają za więcej oświeconych, zamiast skupiać siły prą na przebój, aby rozrywać a nie łączyć. Czy może być tu inaczej, gdzie tylko same ciemności wkoło nas? Bez słowa niema życia; bez oświaty niema dobrobytu. Niektórzy mówią, że im brak grosza, na budowę kościoła lub szkoły, na dobre pisma, a na założenie jakiegoś towarzystwa brak czasu. Ta-

Rachunki z r. 1912 do r. 1913.

Dochody:

Od gminy N. Serca Jezusa	24\$940
» » Serca Maryi Panny	36\$700
» » Królowej Anielskiej	20\$340
» » S. Stanisława P.	40\$000
» » N. P. M. Niep. m.	60\$500
» » M. B. Różańcowej	79\$500
» » Św. Jana	27\$000
Z V ej linii Guapore	4\$500
Od gminy Jasnej Góry	53\$000
» » M. B. Częstochowskiej	21\$500
» » Sw. Kazimierza	55\$100
» » Sw. Stanisława Kostki	17\$800
Zebrało na wiecu 23 — 24 lutego 1913	39\$000
Ofiarowane	5\$000
Razem	485\$480

Wydatki:

Na wykształcenie kleryków	100\$000
Za mapy geograficzne dla szkół	50\$000
Na papier i znaczki pocztowe	2\$100
Razem	152\$100

Dochody 485\$480

Rozchody 152 100

Pozostaje 333 380

Jan Połłom, prezes z roku 1912.
Ignacy Warmbier, prezes nowo wybrany.
Wojciech Powoła, skarbnik.

Wojciech Powoła, skarbnik.

zultatu, lecz trzeba się łączyć w towarzystwa i zakładać kółka rolnicze. Tytejsza gospodarka stoi jeszcze na niskim szczeblu, trzeba więc tylko dobrej woli kolonistów, a będzie o wiele lepiej w Paranie.

Niejedną się pięknością jakoby paw puszy,
A piękność bez cnoty, to ciało bez duszy.

Z braćmi w szeregu stań na wspólnej roli,
Do pracy wspólnej, nie do skarg i waśni;
Pomóż im dźwigać brzemień ciężkiej dolii,
A bratni uśmiech czoło ci rozjaśni.

Rjo Grande do Sul.

(Korespondencya).

Dnia 2 i 3 lutego 1913 roku zebrało się wielu Polaków z municipium Alfredo Chaves i z innych stron na wspólną naradę. Był to pierwszy wiec polski w Rjo Grande do Sul. Na wiecu tym postanowiono jednoznacznie, popierać całą siłą polsko katolickie szkoły i zbierać składki na fundusz kształcenia kapłanów i nauczycieli. W tym celu ustanowiono komisję pod wezwaniem M. B. Gromniczej. Do tej komisji wybrano: Jana Połłona, prezesem; Wojciecha Powoła, Szczepana Słusarkę, Tomasza Odorczyka, Józefa Lipskiego i Józefa Wyczynowskiego.

Drugi wiec odbył się 23 i 24 lutego b. r. przy kaplicy N. S. M. P. na VIII linii w tymże municipium Alf. Chaves. Do komisji na nowo wybrano: Ign. Warmbira, prezesem; Józ. Wyczynowskiego, Jana Kolca, Wojciecha Powoła i Jana Wiśniewskiego. Tu na tym

wieczu polecono »Macierzy Polskiej«, aby ta starała się o zakładanie czytelni ludowych, a mianowicie dla młodzieży i o rozszerzenie dobrych gazet.

Statuty M. B. Gromniczej.

I. Komisja składa się z pięciu lub sześciu mężów. Jako doradca należy do nich Misyonarz przez Arcybiskupa aprobowany, albo — gdyby Misyonarz nie było, ks Wikary z Alf. Chaves, Kapucyn.

Członkowie komisji wybierają się na zjeździe polskim, do którego się osobliwie starszych t. zw. fabrykierów zaprasza. Członkowie powinni być dobrymi katolikami.

Gdy jeden z nich przed zjazdem wystąpi, sama komisja nowego członka wybiera.

Członkowie wybierają między sobą prezesa, mianują skarbnika, do tego urzędu zdanego, choć do komisji nie należącego.

II. Komisja ma wogóle popierać szkoły polsko-katolickie, a szczególnie pomoc dawać tym, którzy się kształcą na kapłanów albo nauczycieli, wyjątkowo także i dziewczętom, które pragną zostać dobrymi nauczycielkami. Komisja udziela też, o ile na to fundusze pozwalają, nagrody owym szkołom albo nauczycielom, którzy na to zasługują.

III. Na cele wyżej oznaczone, komisja zbiera jałmużny, urządza, porozumiewa się ze starszymi, przynajmniej dwa razy do roku publiczne składki po koloniach i przyjmuje inne podarunki.

Pieniądze ma się wręczyć skarbnikowi. Komisja powinna się zebrać od czasu do czasu z ks. Misyonarzem na wspólne narady. Funduszami rządzi komisja, a więc wybiera i tych, którym chce pomocy udzielić. Rachunki składa się co rok publicznie.

kim nie szkoda czasu przy kieliszku w wendzie, gdzie się często zdarzają pijatyki i kłótnie, a inna narodowość ma okazywać nas palcem wytykać i szydzić z Polaków. Czy na to mamy pozwolić? Nie! Wejdźmy raz w siebie kochani bracia i zbudźmy się z tego letargu. Na jakich ludzi wyrosną dzieci nasze, jeżeli tak dalej pójdzie? — Dolatują nas jakieś wieści o prawach lub ustawach, a my z tego bardzo mało wiemy bo mało czytamy. Jest to rzecz bardzo doniosła i ważna, a dowiemy się bliżej, tylko z »Gazety Polskiej.« A więc zachęcajmy się nawzajem do czytania tego dobrego pisma, i do oświaty, bo oświata to największy majątek i najwerniejszy przyjaciel. Popierajmy dobrą prasę, a zwalczyjmy w ten sposób złą prasę, która walczy przeciw wierze i kościołowi. Na czele złej prasy są wyrazy bluźniercze przeciw Bogu i Świętym jak wam to kochani bracia wykażę. Odkąd Polska przyjęła wiarę chrześcijańską nie było takiego wypadku, aby ktoś śmiał bluźnić Najśw. Panience i targnąć się w tak ohydny sposób na jej obraz. Niestety znalazła się tak bezbożna ręka, która napisała w »Polaku« bluźnierczo na Matkę Boską Częstochowską. Masz tu kochany czytelniku jasny dowód do czego prowadzi prasa bezbożna. Oto strawa, którą karmi »Polak« swych czytelników w Brazylii, strawa straszniejsza i gorsza od morowej zarazy. — Strzeżmy się bracia złych pism, bo ich treść jest jadem żmii i niesie nam śmierć niechybna. Jest jednak że na to sposób równie pewny jak skuteczny, a jest nim prasa dobra. Na tysiąc pism bezbożnych, trzeba odpowiedzieć milionami pism dobrych. Prasa zła, wojuje dzisiaj kłamstwem i podłością, a dobra ma za hasło prawdę i sprawiedliwość, a na czele jej stoi Bóg i ojczyzna. Prasa dobra opiera swe zasady na Ewangelijskiej św. jest ona hucem aniołów, że św. Michałem na czele, zwalczając Lucyfera i jego stronników. Prasa dobra nie może milczeć, aby kościół św. i prawdy odwieczne były rzucone na łup bluźnierców, a najśw. tajemnice na zniewagę.

W niewcz obróca się prace kapłanów, na nic wysiłki chrześcijańskich rodziców, jeżeli prasa katolicka nie przyjdzie z pomocą. Ona jako odważny kaznodzieja głosi prawdę i wyzwolenie z niewoli fałszu, i ciemnoty. Gazeta polska w tym obcym kraju, przypomina nam ojca i matkę. Co byłoby dołąd z braćmi Polakami w Poznaniu, gdyby nie gazety polskie! One to bronią przed zalewem Prusaków. To zasługa katolickiej prasy. Cześć jej za to i cześć tym, którzy tę prasę popierają. Katolikom nie wolno i nie godzi się czytać pism bezbożnych. Złe pisma nie powinny mieć miejsca w domach katolickich. Katolicki polski ludu czy możesz to znieść spokojnie, widząc i słysząc, jak wróg rzuca pociski w samo serce chrześcijaństwa,

FEJLETON.

Oryginalny paszport.

Pisma dalmatyńskie donoszą o zabawnej scenie, jaka się przed kilku dniami zdarzyła na granicy czarnogórskiej:

Do Cattaro przybył niedawno temu pewien malarz monachijski, z zamiarem zrobienia wycieczki do Cetynii. Wybrał się tedy z Cattaro w podróż piękną drogą serpentyńową (kręcącą się), wiodącą do stolicy Czarnogóry.

Po jakimś czasie stanął koło domku granicznego, przy którym stał na warcie żołnierz czarnogórski — granica bowiem jest teraz pilnie strzeżona, a bez paszportu nikt nie może dostać się do państwa czarnogórskiego. Pocziwy Monachijczyk o tem zapomniał i zostawił swój paszport w hotelu w Cattaro.

Położenie było zgoła nieprzyjemne, zwłaszcza, że żołnierz czarnogórski był nieczuły na »brzęczące« argumenta, co malarz na pierwszy rzut oka poznał. Malarz zaczął przeszukiwać swoje kieszenie, lecz niestety żadnej nie miał legitymacji. W tem wpadła mu do ręki kartka reklamowa pewnego przedsiębiorstwa, na której widniał państwowy orzeł bałwarski.

Nie namyślając się wiele, podał ową kartkę żołnierzowi, a ten — zobaczywszy orła — uwierzył, że ma przed sobą paszport, poczem już bez namysłu przybił pieczęć, wizuując ów paszport, a malarz dumny, że mu się sztuka udała, przekroczył granicę.

Nie uwłaczam ja obcych języków potrzebie, Ale obcy dla obcych, swój miejmy dla siebie.
Cyprian Godebski.

bluźni z najdroższych nam wspomnień, a ty popierasz jeszcze tę szkołę zbrodniarzy, to jest złą prasę. [Precz z nią. Lud nasz polski kocha Matkę Najsw. a pisma bezbożne szydzą z Najsw. Pani. Czy więc pozwolimy na to, aby nam hańbili i spotwarzali rzeczy najświętsze? Wyrzucmy więc precz te potworne pisma, które się gwałtem wciskają do domów naszych. Czytajmy tylko katolickie gazety i dobre książki.]

Kto do czytania dobrych pism zachęca, jest Apostołem.

Tylko z ufnością w Opatrzność,
Wytrwała a rozumna praca
Nawet ubodzy ludzie
Z czasem się z bogacą.

L. W.

S. Mateusz. Dziewczyna Elvira Pretes dos Santos, ukąszona została przez żmiję jadawitą. Rodak nasz dr. Bohomolec podjął się i zrobił operację, którą tak szczęśliwie przeszła, że dziewczyna znajduje się blisko wyzdrowienia.

Prudentopolis. W niedzielę 4 maja odbyła się w tem miasteczku konferencja na pamiątkę odkrycia Ameryki, na której to konferencji słynny Velloso przedstawiał znaczenie tego dnia dla całego świata, a szczególnie dla tych, co tu szukają chleba.

Trez Barras. Dyrektor tartaku Lumber Comp. Dr. Smit, pojechał do Rio, aby nabyć okręt na przewożenie drzewa. Potem pojedzie do Buenos Aires w celu sprzedawania drzewa we większej ilości.

P. Grossa. Zjawila się tu nowa gazeta pod nazwiskiem „Paraná”.

Aff. Penna. Kolonista Okurates został przejechany przez automobil.

Tamandua. Wielkie nieszczęście spotkało tu pewnego człowieka, którego jakimś przypadkiem szarpnął pociąg i tak poranił, że chorego odstawiono do szpitala.

Z Kurytyby.

Ogromny pożar.

W zeszłym tygodniu okryła centrum miasta ogromna łuna, jakiej jeszcze w Kurytybie nie widziano. Pożar powstał na ulicy 15 de Novembro w dużym gmachu „Cassino” obok „Chic de Paris” p. Hauera o godz. 9^{1/2} wieczorem. Ogień powstał na parterze, gdzie się znajdował skład obuwia Luiz Giglio i fabryka cygar, należąca do Luiz Manuel da Cunha. W jaki sposób powstał ogień, nie wiadomo. Policja, wraz ze strażą ogniową pospieszyły z ratunkiem, lecz wobec tak olbrzymiego pożaru były bezsilne. Wiadoma rzecz, że jeszcze brak sikawek pożarnych. Straż ogniowa rzuciła się do przyległego domu „Chic de Paris”, wbrew protestom właściciela p. Hauera, chcąc tam przynajmniej coś uratować. Ludzie z ulicy byli także przypuszczeni do wynoszenia różnych rzeczy, lecz w takim pośpiechu rzucano formalnie materiały na ulicę, że wyrzadzono więcej szkody niż pomocy. P. Hauer liczy przynajmniej 300 tysięcy szkody, a tylko 180 tysięcy ma asekuracji. Dom spalił się do szczytu, był asekurowany na 30 tys. Właściciel był już blisko ugody z pewną firmą, chcąc ten dom sprzedać za 150 tys. Teraz przepadło wszystko.

Straż ogniowa będzie prawdopodobnie pociągnięta do odpowiedzialności za wyrzucanie towarów na nlicę. Niektórzy ze straży ogniowej są mocno poparzeni i pokaleczeni.

W kwestyi drożyzny odbyło się na placu Tiradentes wielkie zebranie w celu protestu przeciw piekarzom rzeźnikom i właścicielom domów. Od 1 maja kosztuje kilo mięsa 800 rs. i za 2 bulki trzeba płacić 100 rs. W kamrże podano projekt, że ci, co tanio sprzedają żywności, mają być uwolnieni od podatków.

W tym miesiącu płaci się podatek za mur i miejsca nie zabudowane.

W zeszłym miesiącu zabito w rzeźni kurytybskiej 1000 wołów.

Diario da Tarde otworzyło w mieście 3 agencje: Batel, Portão i Ahu.

Telegramy nie będą już więcej roznoszone, ale przywożone, gdyż posłańcy telegramów zostali zaopatrzeni w rowery.

W zeszłym miesiącu rozpoczęto budować 115 domów.

Właściciele „Cervejaria Atlantica” postanowili wybudować piekarnię i zaopatrzyć całe miasto w dostateczną ilość chleba i bułek po cenach umiarkowanych. Kamera obiecała im, iż fabryka w takim razie będzie wolną od podatku.

Postanowiono i potwierdzono przez rząd federalny, wybudować nowy dworzec kolejowy w Kurytybie na tem samym miejscu. Terazniejszy gmach będzie rozzebrany. Koszta budowy nowego dworca wynoszą 800 tys. Dworzec ma mieć 100 m. długości a nowy magazyn ma być na 250 m. długi.

Maszynista Raymundo Padilha dostał się w sobotę pomiędzy 2 pociągi o 8^{1/2} godz. wieczorem, właśnie gdy pociąg z Ponta Grossy przyjechał. Pociągi rozmiądzły go natychmiast. Głowa została na boku, a jedna ręka i nogi zupełnie są rozmiążdżone. Nieszczęśliwy liczył 30 lat i był jednym żywicielem swej matki staruszkii.

Obchód 3 Maja w Kurytybie.

W niedzielę, dnia 4 Maja obchodzono w Kurytybie ze zwykłą okazałością uroczystość Konstytucji 3 Maja, razem z uroczystością patrona kościoła św. Stanisława. Sliczna pogoda sprzyjała i pociągnęła niezliczone tłumy do polskiego kościoła, gdzie o godz. 10-iej Przew. ks. Prob. Stanisław Trzebiatowski odprawił sumę na cześć św. Patrona. Przew. ks. prof. J. Peters miał piękne i stosowne do tego dnia kazanie. Po sumie utworzył się pochód przez miasto, w którym brały udział wszystkie towarzystwa tutejsze, parafia i dzieci szkolne. — Przybywszy do sali polskiej szkoły Tow. Kościuski po dość długim zagajeniu zabrał głos po raz drugi ks. prof. J. Peters, który w wstępie skarcił głupotę jakiegoś Drewnicza. Ten bowiem odważył się w imieniu kilku niedowiarów protestować przeciw obchodowi w kościele, i to w portugalskiej gazecie, ale w tak strasznym stylu, pełnym błędów, że aż wstyd Polakom, jakby lepiej nie znali języka portugalskiego. Następnie ks. prof. Peters przedstawił znaczenie tego dnia dla nas Polaków tu na obczyźnie i wykazał, że pierwszym obowiązkiem dla nas jest, trzymać się mocno polskich swoich zwyczajów i mówić przeważnie — nie obcym — ale swoim językiem. Pięknie także przemawiał do zebranych dr. Kossobudzki, zachęcając z zapalem do zbierania „Grosza Narodowego”. W przerwach śpiewały i deklamowały dzieci ze szkoły SS. R. Maryi. Rodzice tych dzieci, jako też wszyscy obecni przystuchiwali się z zajęciem i radością, malującą się na ich twarzach, i wyrażali swe zadowolenie częstemi oklaskami. W końcu obdarował p. Pasielko w imieniu wszystkich Tow. dzieci szkolne cukierkami, — i wszyscy uczestnicy obchodu, pokrzepieni na duchu, rozeszli się.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy.

Wiedeń. Król Mikołaj ustąpił i rozporządził, aby twierdza Skutari bezwarunkowo była oddana.

London. W odpowiedzi do mocarstw mówi król Mikołaj: Godność moja nie pozwala na poddanie się. Ale oddam Skutari w ręce mocarstw w tej nadziei, że mocarstwa będą wiedzieć, co zrobić, aby sprawiedliwość nie była naruszona.

Cetynia. Całe ministerium poddało się do dymisji.

Zgłoszenia.

Jan Cisz poszukuje Andrzeja Matoszkii rodem z Kowalowej, gmina Ichnowiecka, parafia Turosieńska.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu tegoż lub on sam, zechce łaskawie donieść do Red. „Gazety Polskiej” w Brazylii.

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 8 maja.

Żyto alkier	6,08
Kukurudza kargier	12,00
Fasola kargier nowy	18,00
Owies alkier	4,00
Groch okrągły alkier	3 500
Ziemniaki alkier	3,00
Kasza tatarszana litr	500 reis.
Mąka pszenna	favorita 13,500
„ „ sublima	12,500
Mąka żytnia aroba	5,000
Otreby aroba	3,000
Cukier mascavo	16,000
„ mascovinho	18,000
„ biały	32,000
Kawa zielona 80 litr. — 55 000 do	69 000
„ palona 1 Klg.	1,400
Nafta skrzynka	11 000
Stonina aroba	18,000
Sól alkier	8\$000
Kaszas pipa	w Moretes 20\$000
Ryż czerwony	26 000
Ryż biały	24 000 do 30 000
Herwa podług dobroci	3,800 3,900 do 4,000
Kury	1,500
Jaja	1,000
Masło	3,500 do 4,000
Stoma 50 klg.	5,000
Siano aroba	1,200
Cebula aroba	9,000
Mięso kilgt	800

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Pół.) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRACA TIRADENTES Nr. 11
obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itarare 86 (Tramwaj America).

Zakład szewski Braci Barańskich został przeniesiony z ulicy America na ulicę Ignacio Lustoza nr. 41.

Krawiec polski.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż otworzyłem warsztat krawiecki przy Avenida Luiz Havier nr. 20. — Wykonuję robotę według najnowszej mody i staram się zadość uczynić wszelkim wymaganiom klienteli.

Materiały w dobrym gatunku można zakupić u mnie. — Ceny przystępne.

Z poważaniem
Fr. Kurecki.

Baczność!

Dla gospodarzy i kupców!

Jan Candido de Oliveira, kupiec z Tamandare, stacyi kolejowej pod Kurytybą, ofiaruje na sprzedaż następujące swoje własności:

- 1) Trzydzieści alkierów ziemi urodzajnej, z domem i szopami, blisko stacyi kolejowej Rio Branco;
- 2) Pięćdziesiąt alkierów gruntu pierwszej klasy, z lasem materiałowym;
- 3) Dom mieszkalny i sklep w miasteczku Tamandare, obok drogi kołowej i żelaznej z Kurytyby.

Wszystkie te grunta, budynki i las sprzedaje właściciel tanio, u którego się można dowiedzieć w Tamandare.

Przyjmie chłopca do nauki krawieckiej Jakób SOBANIA, rua Saldanho Marinho, Nr. 137.

Potrzebny zaraz dobrze wychowany chłopiec do praktyki stołarskiej. — Wiadomość rua Barrao de Antonina nr. 68.

Potrzebny do terminu szewskiego chłopiec dobrze wychowany.
Wiadomość w Redakcyi.

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15,000
Dolar amerykański	3,280
Korona	0,630
Marka	0,741
Frank	0,601
Rubel w Kurytybie	1,460
Peso pap.	1,400

Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34.

Mieszkanie — Praca Osorio Nr. 14.
Telefon Nr. 243.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retclife n. 7 naprzeciw szkoły „Oliweira Bello” tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-slusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojsoy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegielni). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowki.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba

Na kolonii

Marechal Mallet

są do sprzedania 3 loty z trzema domami. — W jednym z domów mieści się dobrze urządzona piekarnia. — Ceny przystępne.

Prócz tego jest do sprzedania 85 akrów lasu imburowego i piniorowego. Wiadomość na miejscu u p.

Ant. Sobańskiego.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje

codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję, że długoletnia praktyka w pierwszorzędnym zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurtyba, ul. Paulo Gomes Nr. 69
na rogu Lavapé.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wolntane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż
po cenach bardzo niżonych!

'Casa Enxoval'
Johnscher, Iwersen & Comp.
przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materye wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.



Okazyja niezwykła!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS
Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociagać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava.

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyższokanujące wymagania.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: Curityba - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związków.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy (do uzupełnienia działu potrzeba 3 000 członków), tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 200\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B. i 60\$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaćącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaćący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybor działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkładki i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekona, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa. Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3.000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dzienniku wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysły. Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 uiszczą się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastępują do wymagań T-wa. Taksamo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili jasno i rzetelnie została dowiedziona śmierci członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacili takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należytości. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Zaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przypadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prez. do Stanu.

DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach. SIECHKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy, śruby, mufla, łopaty, kopaczki, hamulce, **Kieraty** do sieczkarń, **Maszynki** do mięsa, **Sieklery**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”. Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

 **Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!** 

**Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych
pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.**

Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach konkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazya, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materyałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządzi się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materyałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo), szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.